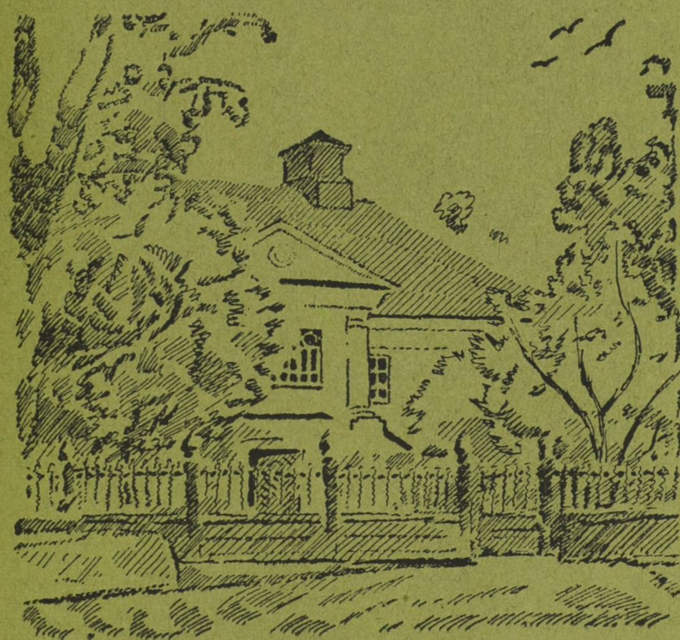
ŻYCIE KRZEMIENIECKIE



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY

NR. 4

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Roman Chromiński

Sekretarz: Emilia Kornaszewska

Członkowie Komitetu Redakcyjnego: Halina Czarnocka, Stanisław Sheybal, Mieczysław Zadrożny.

Współpracę zadeklarowali: Kazimierz Henryk Groszyński, Julian Kozłowski, Czesław Kurek, Franciszek Mączak, Dr. Zdzisław Opolski, mgr. Jerzy Ososłowicz, Bronisław Robak, Alina Ruskowa, Stanisław Sarek, Jan Sułkowski, Stanisław Szczepański, Robert Szłapak.

TREŚĆ ZESZYTU:

Sekretariat czynny w Domu Społ. ZOS. codziennie z wyjątkiem dni świąt. od godz. 13—14.



TESTAMENT MÓJ

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny:
Dziś was rzucam i dalej idę w cień—z duchami —
A jak gdyby tu szczęście było—idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś—o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny—przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siędą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb - oraz własną biedę:
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg nie uwolni od męki, nie przyjdę...

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...

Co do mnie - ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — niepłakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść?... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

ŻYCIE KRZEMIENIECKIE
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY
ROK VIII KWIECIEŃ 1939 NR 4

Stefan Czarnocki.

NAJWIĘKSZY KRZEMIEŃCZANIN

„Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
Będą ci całe poematy składać.
Ja bym to samo powiedział, co one,
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;
Bo tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną"

W takie słowa ujął Słowacki prawdę o źródłach swojej poezji, gdy chciał dziecinne dziewczę najszczerszą myślą obdarzyć. Ten największy polski liryk, który w wieku młodzieńczym Krzemieniec opuścił, na całe życie zachował natchnienie, jakie z piękna przyrody krzemienieckiej czerpał... Kto nie zna Krzemieńca, może, nie widząc go, poznać jego urok w poezji Słowackiego. Kogo jednak oczaruje twórczość Słowackiego i kto oceni piękny liryzm Jego utworów — zrozumie, jak wielkie znaczenie miały w życiu poety proste, nieomal naiwne słowa, skreślone w pamiętniku Zofii Bobrówny. Wrażliwa psychika poety — dziecka zrosła się z każdym fragmentem krajobrazu, czyniąc piękno Krzemieńca — treścią liryzmu twórczości Słowackiego. Prawdą jest niezbitą, że „gwiazdy błękitne i kwiateczki czerwone" znad Ikwy nauczyły Słowackiego wzlotów na szczyty poezji i że go na tych szczytach do śmierci utrzymywały. Prawdą jest, że matka — ziemia — krzemieniecka i wołyńska była matką Jego poezji... Bo nie była ona tylko pięknem zewnętrznym, które stało się dla Jego talentu podnietą twórczą. Słowacki ukochał Krzemieniec żarliwą i gorącą a młodą miłością, pozostając jej wiernym do końca,

Kto szuka zrozumienia twórczości Słowackiego, musi poznać Jego listy do Matki i przyjaciół. Ileż razy wspomina tam Krzemieniec, jakże często szuka schronienia dla zmęczonej i cierpiącej duszy w zacisznych a wyniosłych zarazem zakątkach Krzemieńca i okolic.

A kiedy śledzimy w Jego utworach najgłębsze momenty uniesień lirycznych, prawie zawsze natrafimy również na Krzemieniec. Nikt tak

pięknie nie potrafił opisać swego miasta rodzinnego, jak uczynił to Słowacki, czy to w „Godzinie myśli“, czy w innych utworach.

Jakże często występują w Jego twórczości i Ikwa i góra Bony i Czercza i wiele innych krzemienieckich fragmentów, do których przylgnęło serce Jego.

Wreszcie, kto zna pejzaż krzemieniecki, z łatwością stwierdzi, że zupełnie nieoczekiwanie, a jakże wyraziście, występuje on w opisach piękna przyrody nie tylko w „Beniowskim“, czy innych utworach, z Polską związanych, ale nawet „W Szwajcarii“, gdzie romantycznemu uniesieniu poety towarzyszył przecież jeden z najpiękniejszych krajobrazów świata. Jednak żaden nie mógł Mu zastąpić widoków Krzemieńca, o którym pisał do Matki: „potem wertep krzemieniecki, któremu może winien jestem mój szekspirowski zapał“.

Nie chciał i nigdy nie umiał oderwać ducha i uczuć swoich od Krzemieńca. Choć uczuł się zmuszony opuścić go na zawsze — myślami doń powracał, tęsknotą najczulszą i najwierniejszą w nim pozostawał.

„Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szmernym potokiem
— — — — — — — — — —
Jeśli tam będziesz duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała wrócona:
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty,
Która tam stoi, jak archanioł złoty.
A czasem miasto jak orzeł obleci,
I znów na skałach spoczywa i świeci.
Powietrze lżejsze, które Cię uzdrowi,
Lałem z mej piersi mojemu Krajowi.“

Jeżelibyśmy tylko tę jedną jedyną więź Słowackiego z Krzemieńcem uchwycili,—sądzę, że mielibyśmy prawo i obowiązek rocznicę 90-tą Jego zgonu a 130-tą urodzin, kiedy już do kraju wrócił nieśmiertelny, „dusza jego łona“ właśnie „z promieni“ twórczości Jego w całej pełni wróciła „do żywego ciała“ odrodzonej Ojczyzny — sądzę, iż mielibyśmy to prawo i obowiązek najuroczyściej tę rocznicę właśnie w Krzemieńcu obchodzić. Bo hołd, jaki w roku bieżącym Słowackiemu oddać mamy, ma przecież Polsce całej powiedzieć, żeśmy nie zapomnieli tej Jego tęsknoty i że świeci ona ku nam, spoczywająca wiecznie na skałach krzemienieckich.

Mamy dać wyraz poczuciu, że tęsknota Jego za Krzemieńcem

żyje wśród nas po dzień dzisiejszy i stoi przy nas „jak archanioł złoty" i nieraz „jak orzeł miasto obleci", a zawsze jest świadectwem niezniszczalności pierwiastków idealnych i więzi duchowej.

Ale tęsknota za Krzemieńcem nie tylko ku skałom romantycznym, szumnym potokom i „mojej Ikwie", wiodła Słowackiego. Zostawił w Krzemieńcu ukochaną nade wszystkich matkę rodzoną.

„W ciemnościach postać mi stoi matczyna
Niby idąca ku tęczowej bramie —
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię"
I w oczach widać, że patrzy na syna".

Prz całe życie Jego tak było. Postać matczyna stała w Jego oczach niezależnie od miejsca pobytu i roku Jego życia. Postać ta była dlań oparciem w chwilach najcięższych.

A Matka? Matka za śladami jego „obracała twarz" i zawsze oczy patrzyły na Syna bez względu na to, jaka ich dzieliła odległość.

Nie była to jednak już tylko tęsknota synowska i macierzyńska. Więź duchowa między nimi po znacznie głębsze sięgała przeżycia. Nie było tajemnic między Matką i Synem. Kto przeczytał listy Słowackiego do Matki, wie, jak szukał wsparcia myśli matczynej, ilekroć rozterka targała duszę, jak wiecznie chciał z każdym nowym wrażeniem, każdą nową myślą i nowym dokonaniem spieszyć do niej — do Matki. Jakże chciał rzucić jej w ofierze pęk wspomnień życia swego, aby, jak pisze, słuchając ich „uśmiechała się, jak niegdyś słuchając marzeń moich o przyszłości".

Oto tu piękny i głęboki synowski stosunek, oparty o wymianę największych wartości życia, które „marzenia o przyszłości" z dorobkiem kończącego się trudu ludzkiego wiążą i tym samym matczynym uśmiechem nagradzają. Bo uśmiech Matki miał zawsze koić nieprzebrany ból Jego życia.

Listy z Krzemieńca były dlań zawsze podtrzymaniem na duchu.

Ilekrokroć je otrzymał, czuł się mocnym wobec przeciwności, jakie Go spotykały, ilekroć się te listy opóźniały, wkradał się w Jego duszę niepokój, a życie stawało się dlań niepełne.

Do śmierci — wierny jako Syn — Matce swojej, jako Poeta — matce ziemi. Te przywiązania stapiały się w jedną nieustającą, wielką tęsknotę za Krzemieńcem. Jak w czystym zwierciadle wody odbija się ta tęsknota w listach i poezji. W marzeniach Poeta widzi Matkę na tle widoków krzemienieckich, a siebie u jej boku. W jednym z jego listów czytamy:

„Oto śniło mi się, że Cię widzę na Czerczy... tak, że miałaś kształt srebrnego, szerokiego, z wody lejącej się namiotu... Wytłómaczyłem sobie, że to jest prawdziwy namiot schronienia się od łez wylanych nade mną”.

A kiedy już Go siły opuszczać zaczęły, a widmo grobu przed oczy stanęło, pisał do Matki:

„Cóż, moja droga, gdzie mi wybrać miejsce. Czy na krzemieniec kim cmentarza pod śliwą babuni nie będzie mi spokojniej?”

Słowacki powrócił do kraju, powrócił nieśmiertelny. Nie wrócił jednak do Krzemieńca i nie wybrano Mu miejsca najspokojniejszego „pod śliwą babuni“, „bo królom był równy“; bo ten mistrz najcudowniejszego poetyckiego słowa i syn najwierniejszy rodzonej Matki i rodzinnego Krzemieńca nie szukał dla siebie ani miejsca, ani życia spokojnego; „bo miał tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych”, że „na sztandarach jak pies się położył” i wolał „konający nie iść na obrożę i zamiast hańby — pić czarę rozpaczy”.

Opuścił Matkę i Krzemieniec, by na obczyźnie szukać drogi ku wolnej Polsce, by drogę tę wyrąbać ciosami, które nie chybią. Gdy walka o wolność w kraju była niemożliwa, obrał tę walkę za cel swej tułaczki. A wiedział, że dla wygrania tej walki trzeba wieków i oręża, które nad stal hartowniejszym i nad pancerz wytrzymalszym uczynić można.

„Bo nie ten, który z rdzy pancerz oskrobie,
Albo w mogiły dawnej zajrzy trzewa
A prochom dawny spoczynek naruszy,
Wiek pomknie, lecz ten, kto się dotknie duszy...“

Zaczął od duszy własnej. Kazał umilknąć uczuciom najczulszym i najgłębszym, by uczyniły miejsce wolne dla całkowitego oddania się Matce, którą utracił cały naród, Matce, którą ponad swoją rodzoną wywyższył.

„Dawna Ojczyzno moja! O, jak trudno
Zakochanemu w twej śmiertelnej twarzy
Zapomnieć wdzięku, co młodość odludną
Wabił na dawnych opłotki cmentarzy.“

Wdzięk młodości zamienić umiał na działanie dojrzałego człowieka. Nie mógł patrzeć „w śmiertelną twarz“ matki—Polski, musiał ją widzieć żywą, Nie mógł dążyć do spełnienia marzeń osobistych i zażywać spokoju rodzinnego życia u stóp nade wszystkich kochanej Matki rodzonej — obok grobu tej, która matką wszystkich Polaków była.

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła: niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu,
I słychać jęk szatanów w sosen szumie...
Tak żyłem".

„Na skałach gniazdo orła wybrał" — lecz spać nie umiał. „Źrenicami czerwonymi od gromu" dojrzał wśród żałoby Ojczyznę wolną. Duszę pełną upokorzeń doczesności ku dawnej dumie obrócił i wielką a sławną w przyszłości uczynił.

A „jęk szatanów w sosen szumie" wtórował jego wizjom przyszłości. Oparł się tej straszliwej diabelskiej muzyce i wątła postać jego bolejąca, poprzez ból duszy własnej, królewskiej nabrała godności, a wielkim stał się i niezwyciężonym.

... „Niechże królewskim cierpieniem
Będzie ochrzczony ten duch nieśmiertelny,
I niech mu sławy ból będzie imieniem,
A tą boleścią niechaj będzie dzielny".

Wbrew temu, co go otaczało, choć „w kraju... po dniach nieszczęśliwych zostaje smutne pół rycerzy żywych", on podjął walkę ze wszystkim, co słabe i małe. W pieśń swoją zamknął zmagania o wielkość, która wieki przetrwać miała i z pierwiastków idealnych w czyn zwycięski się przerodziła.

Na każdym etapie Jego tułaczki ciążyło na nim piętno odpowiedzialności za cały naród. Nie bał się być przeklęty:

„Choć muzę moją w twojej krwi zaszargam,
Sięgnę do wnętrza twych trzew — i zatargam".

Nie bał się upominać innych i uderzać tym, co boli, a przerywać wszystko to, co koi i usypia „pół rycerzy żywych".

Tak dźwiga Polskę, gdy inni „błyskotkami łudzą", Polskę, co „pawiem narodów była i papugą".

Samotnie trud ten podjął i samotny odszedł:

„Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?
Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi".

Na takie szczyty niezależnej od nikogo siły ducha wzniósł się genialny liryk krzemieniecki. W tej beznadziejnej, wydało by się, samotności wierzył w skuteczność swej siły fatalnej — pielęgnował ją jak święty ogień, co naród odrodzić, a Polskę wyzwolić potrafi:

„Bo nie prędzej to będzie, aż się to wszystko stanie,
Co w poety ogniło się słowie,
Aż z duchów będzie chmura, a w tej chmurze błyskanie,
A w błyskaniu, jak Chrystusy, wodzowie".

Tak Król Duch swej epoki w płaszczu „świetnościami swoich przodków świetnym" w narodowego zmienił się proroka. I już nie sam widział tylko, ale narodowi przed oczy stawiał obraz przyszłej walki i wyzwolenia.

„Kiedy prawdziwi Polacy powstaną,
To składek zbierać nie będą narody,
— — — — — — — — — —
Cóż to, zapyta się, za bezimieńce,
Którzy na dawnym wstali mogilniku,
Bój tylko widać i ogniste wieńce
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku.
Nie, to nie ludzie z krwi i ciał być muszą,
Lecz jacyś pewnie upiorni rycerze,
Którzy za duszę walczą tylko duszą
I ogniem biją niebieskim w pancerze".

Uprzytomnijmy sobie zwycięską epopeę polską z niedawnych lat minionych od 1914 do 1920, która przed naszymi przesunęła się oczyma, a wrośnie w nasze dusze świadomość genialności tej wizji.

Jednak Słowacki w męce swego ducha szukał nie tylko „błyskania w chmurze duchów narodu", szukał w tym błyskaniu i „wodzów jak Chrystusy". Wczytajmy się w legendę, którą zakończył „pismo do emigracji o potrzebie idei". Ujrzymy tam człowieka, który długo pod wodą mógł przebywać, który całe życie trudził się po to, aby nauczyć się tego wysiłku i który Polskę z „dna globu" wydźwignął. Kończy Słowacki tę legendę: „A Ojczyzna szła do miasta, niosąc ciało jego i mówiąc: nie umarł, ale śpi, a tylko w omdlałość wpadł, gdy mię pod wodą twarz w twarz zobaczył i samotny się ujrzał: że mnie jeden wyciągnąć niezdolny.

Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi, po której pójdę, wyratowaną jestem i żyć będę na wieki".

Wczytajmy się w tę legendę, a stanie przed nami postać nieugięta Piłsudskiego.

Jasne i zrozumiałe jest dla nas, że właśnie Słowacki, a nie żaden inny z wieszczów naszych, stał się wybranym poetą dla Piłsudskiego, który się z nim przez całe życie nie rozstawał.

Bo po tej samej szli drodze i ten sam jedyny cel mieli przed sobą, dla którego każdej chwili gotowi byli wyrzec się wszystkiego.

I nie ma w nas wątpliwości, że Słowacki spocząć musiał nie na krzemienieckim cmentarzu, ale między królami na Wawelu. I rozumiemy, że stało to za wolą Tego, który zwycięstwo Króla—Ducha Słowackiego uczynił zwycięstwem wyzwolonego Narodu.

Zadźwięczą bowiem nam słowa Piłsudskiego, wypowiedziane w gronie najbliższych, kiedy mówił o sprowadzeniu zwłok Słowackiego do kraju:

„Przestańcież się łudzić trwałością prac wykonywanych na rozkaz, bez wykonania tych prac, których rozkazem normować nie można: dosiężność rozkazu jest ograniczona”... I drobny szczegół pogrzebu prochów Słowackiego nabierze wtedy wagi specjalnej: oto kazał Piłsudski bojowym generałom znieść do podziemi wawelskich trumnę Wieszcza, który przecież nie stanął do walki orężnej o Polskę, ale wykonał pracę nadludzką, jakiej rozkazem normować nie można.

I kiedy teraz staje przed nami postać największego Krzemieńczanina, zwycięskiego Króla—Ducha, pragniemy aby rok bieżący nie był jedynie uczczeniem wielkiej Jego pamięci. Chcemy, by dusza Jego „z promieni wrócona” stała się wiecznie żywa i wiecznie w narodzie działająca. Chcemy dopełnić Jego wskazań i testamentu. A przecież w wizji przyszłej wolnej Polski, której wyznaczył miejsce na wysokości nad wysokościami nie zapominał o swoim Krzemieńcu. Pisał do przyjaciela: „wiem, iż kiedyś w Polszcze moja rodzinna ziemia, ten oto kawałeczek Wołynia, który zawsze i od dawna już wydawał duchy pełne entuzjazmu, choć nikłego dotąd, ziemia ta kiedyś stanie się jako Ateneum Chrystusowej sztuki“. Któż bowiem ma dopełnić Jego woli?

„Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni — ani dla imienia“.

Dziedzictwo swoje królewskie całemu narodowi przekazał. Cały też naród winien być Jego testamentu wykonawcą, a Jego rodzinna ziemia krzemieniecka stanie się wówczas „Ateneum Chrystusowej sztuki“, co „ludzi — zjadaczy chleba — w aniołów przerobi”.

Oktawian Duda

WSPÓŁPRACA SZKÓŁ POWSZECHNYCH Z LIGĄ OCHRONY PRZYRODY

Artykuł niniejszy ma na celu zaznajomienie Czytelnika z projektami i próbami współpracy szkół powszechnych powiatu krzemienieckiego z Kołem Ligi Ochrony Przyrody w Krzemieńcu. W tej sprawie wygłosiłem referat na konferencji kierowników szkół powszechnych powiatu krzemienieckiego w dniu 19.XII. 1938 r. Obecny artykuł będzie echem nieco poszerzonym i zmienionym tego referatu.

Prawie w każdym kulturalnym państwie na całym świecie istnieją organizacje państwowe i społeczne, mające ne celu ochronę przyrody pierwotnej. Takie organizacje istnieją w Polsce. Jest ich wiele: 1) „Państwowa Rada Ochrony Przyrody" i 2) „Liga Ochrony Przyrody w Polsce" — organizacja społeczna z siedzibą centralną w Warszawie, której działalność za pośrednictwem Kół rozciąga się na całą Rzeczpospolitą Polską. Takie Koło pod nazwą „Koło Ligi Ochrony Przyrody w Krzemieńcu" istnieje w Krzemieńcu z siedzibą w Liceum Krzemienieckim.

Cele Ligi Ochrony są ściśle określone w statucie tego stowarzyszenia. Tę część statutu przytoczę: „Liga Ochrony Przyrody w Polsce ma zadanie zabiegać o zachowanie oblicza ziemi ojczystej w jego pierwotnym lub historycznie wytworzonym stanie, a w szczególności o ochronę tworów przyrody żywej i nieożywionej, tudzież o zachowanie piękna i swoistych cech krajobrazu rodzimego." Do osiągnięcia tych celów Liga dążyć będzie: a) przez budzenie słowem i pismem zainteresowania i miłości dla cech swoistych ziemi ojczystej, b) przez poznawanie i badanie pod względem przyrodniczym poszczególnych części tej ziemi, c) przez organizowanie stowarzyszeń podejmujących zadania Ligi, tudzież przez współpracę w tym kierunku z innymi stowarzyszeniami, które poza tym mają cele specjalne, jako to: towarzystwo krajoznawcze, leśne, łowieckie, rybackie, nauczycielskie, turystyczne i t.p., oraz przez skupienie działalności tych stowarzyszeń i nadawanie jej wspólnego kierunku, d) przez gromadzenie funduszów i środków materialnych, e) przez nabywanie, wydzierżawianie i zabezpieczanie innym sposobem zabytków lub terenów godnych zachowania pod względem przyrodniczym i krajobrazowym. Wymienione powyżej zadania powinny być spełnione przez ogół członków Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, skupionych w Kołach i Oddziałach Ligi.

(Szersze ujęcie tych spraw znajdzie Czytelnik w moim artykule p. t „Co to jest ochrona przyrody i jakie są jej motywy" w nr. 7 «Życia Krzemienieckiego» z r. 1938).

Poniżej podam kilka luźnych przykładów usiłowań Koła krzemienieckiego realizowania celów Ligi, gdzie przy tym zetknęliśmy się ze szkołą powszechną.

Z wiosną 1938 r. wzorując się na podobnych pracach w rocznikach „Ochrony Przyrody", opracowałem „Ankietę w sprawie rozmieszczenia i ochrony bocianów w powiecie krzemienieckim". Tu wysunęła się kwestia, w jaki sposób ankietę zrealizować. Najlepiej było by jechać samemu w teren od miejscowości do miejscowości, aż do zbadania całego powiatu. Niestety załatwienie tej sprawy tą drogą w skromnych warunkach materialnych Koła było i jest rzeczą niemożliwą. Musieliśmy znaleźć taką organizację, która by sięgała do wszystkich komórek naszego powiatu. Jest nią szkoła powszechna. Korzystając z nad wyraz życzliwego ustosunkowania się p. inspektora Robaka do spraw ochrony przyrody — rozesłaliśmy ankietę do wszystkich szkół powszechnych w powiecie krzemienieckim w liczbie 107 do p. p. kierowników z prośbą odpowiedź. Dotychczas otrzymaliśmy 12% odpowiedzi. Znawcy spraw ankietowych ostrzegają nas, że nie było jeszcze u nas takiej ankiety, która by dała 100% odpowiedzi. Możliwe! My jednak będziemy cierpliwi i uparci aż do uzyskania 100%. Odpowiedź na ankietę nie jest trudna—i teraz jeszcze na nią odpowiedzieć można — bociany i ich gniazda są popularne i dane o nich zawsze od dzieci zebrać można — nawet inteligentniejszemu uczniowi można tę funkcję powierzyć — tylko odrobinę dobrej woli. Sprawa rozmieszczenia bocianów została u nas zbadana w części południowo-zachodniej Polski, powiat nasz byłby bodajże pierwszym na terenie pozostałym. Rozwiązanie tego zagadnienia na terenie naszego powiatu było by przyczynkiem do wykazania siły twórczej naszego powiatu i zachętą dla innych.

Drobiazg to! — rzecz błaha! — powie nie jeden. Pamiętajmy jednak, że z podobnych licznych drobiazgów składa się to, co stanowi potęgę kulturalną krajów zachodniej i centralnej Europy, która nie raz przytłacza nas swoim ogromem i zniechęca do pracy—bo „nie damy rady dorównać"—jednak damy radę! na pewno damy! stać nas na to! — ale siłami wspólnymi. Znamy tysiące przykładów, gdzie takie rzeczy potrafimy robić niezgorzej a bardzo często lepiej niż ci, którzy uważają siebie za bezkonkurencyjnych" kultur-trägerów" świata. Tkwi w nas ogromnie dużo siły twórczej niezużytej, którą dopiero realizować zaczęliśmy. Dużo jest u nas ludzi upartych w chęci dźwignięcia społeczeństwa z uśpienia, pełnych szlachetnej ambicji. Poczujmy w sobie wspólnotę ambicji i pomagajmy im, współpracujmy z nimi ile sił i tchu starczy! Przykładem tu nam bliskim niech będą twórcy organizacji Ligi Ochrony Przyrody, którzy tak mało przekonywującą w dzi-

siejszym zmaterializowanym świecie ideę ochrony przyrody zaszczepili u nas w Polsce — i pod tym względem Polskę postawili na pierwszym miejscu w świecie.

Aktualną sprawą, która leży w obrębie działalności naszej jest dokarmianie ptaków w zimie. Z pieniędzy zebranych ze składek członkowskich i pracą młodzieży szkolnej w pracowniach robót ręcznych L. K., pod kierownictwem p. prof. Guzika,—ufundowaliśmy przeszło 50 sztuk karmików, z czego 25 sztuk oddaliśmy do dyspozycji p. inspektora Robaka dla szkół powszechnych. Do każdego karmika dołączyliśmy drukowane wskazówki, jak należy karmić ptaki. Racjonalne karmienie ptaków może przyczynić się do zachowania tak pięknego i pożytecznego stanu ptasiego, mocno już w pewnych gatunkach ręką ludzką przerzedzonego bezpośrednio przez zabijanie i pośrednio przez wyniszczanie naturalnych ośrodków, skąd czerpią zimą pożywienie, z braku którego często masowo zimą giną. Przy dokarmianiu ptaków przez młodzież szkolną jest sposobność do elementarnego wdrażania młodzieży w sprawy ochrony przyrody — a zarazem rozpowszechnienia na szerszą skalę dokarmiania. Przy tym można organizować grupki młodzieży, które mogą być nawet bardzo małe, ale złożone z najserdeczniejszych miłośników przyrody. W szkołach wyżej zorganizowanych można tworzyć „Kółka Ligi Ochrony Przyrody." Wkładka roczna członka — ucznia wynosi 30 gr., które należy wpłacać do kasy Koła w Krzemieńcu. Fundusze uzyskane umożliwią nam poszerzenie akcji dokarmiania ptaków na cały powiat. Tu należy wziąć pod uwagę to, że ochrona przyrody jest w programach nauczania już w szkole powszechnej. Przy dokarmianiu ptaków i innych czynnościach n. p. przy zbieraniu danych dla ankiety bocianiej mamy momenty bezpośredniego zetknięcia ucznia ze sprawami ochrony przyrody — co mocno ułatwi uczniowi głębsze ich zrozumienie.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem dla dalszej owocnej pracy Koła Ligi Ochrony Przyrody w Krzemieńcu jest inwentaryzacja wszystkich obiektów ochrony przyrody pierwotnej, godnych ochrony, na terenie naszego powiatu, Dla orientacji podam kilka przykładów takich obiektów. Są nimi: lasy pierwotne, lasy stare, resztki stepów, pierwotne łąki i stawy, rzadkie i zabytkowe rośliny, stare aleje i pojedyncze drzewa,—zwierzęta kręgowe a więc ssaki, ptaki, gady, płazy i ryby w rzadkich czy zabytkowych gatunkach, zwierzęta bezkręgowe —z typu stawonogów n.p. raki a nawet owady (n. p. rzadkie motyle, jelonki, kurki)—z typu mięczaków różne ślimaki i małże i t.d. Poza tym z przyrody nieożywionej obiekty skalne, groty, jary, źródła i t. p. Do ogólnego wskazania takich obiektów nie trzeba być specjalistą, wystarczy nas zawiadomić o czymś „podejrzanym" a my znajdziemy

specjalistę, który w terenie zbada dokładnie sprawę. Gdyby ogólne określenie jakiegoś obiektu, jako „podejrzanego", napotykało na trudności, względnie wydawało się obserwatorowi wątpliwe, zadowolimy się dokładnym opisem, charakterystyką terenu pod względem przyrodniczym i z tego będziemy wyławiać rzeczy dla naszej sprawy istotne. Otóż tu dochodzę do sedna sprawy. Nauczycielstwo szkół powszechnych wespół z wszędobylską młodzieżą może nam tę sprawę inwentaryzacji mocno ułatwić poprzez informowanie nas czy to wprost do Liceum (adresy: 1) Duda Oktawian — Państwowe Gimnazjum im. T. Czackiego; 2) p. insp. Gałkiewicz — Zarząd Liceum K.; 3) p. prof. Mączak — Muzeum Ziemi Krzemienieckiej) czy przez p. insp. Robaka.

Koło Ligi Ochrony Przyrody w Krzemieńcu współpracuje i będzie współpracować z Muzeum Ziemi Krzemienieckiej oraz Instytutem Naukowym przy Liceum Krzem. Muzeum Ziemi Krzemienieckiej posiada olbrzymi zakres działania. W ten zakres wchodzą nie tylko sprawy związane z historią kultury ludzkiej na Ziemi Krzemienieckiej, lecz także przyroda żywa jak i martwa.

Przy dzisiejszym zagęszczeniu ludności, przy zagarnięciu pod gospodarkę ludzką prawie wszystkiej ziemi — mało co z przyrody pierwotnej pozostało. A ta właśnie pierwotna przyroda jest czymś niesłychanie pięknym i przy dzisiejszym materializmie i utylitaryzmie zawiera w sobie olbrzymie walory dla rozwoju kultury duchowej. Dalej przyroda pierwotna stanowi główną podstawę naukowego badania przyrody, jest głównym źródłem pracy badawczej nad odtworzeniem historii jej rozwoju, badań warunków przystosowania się do środowiska i. t. p. Tylko przyroda pierwotna t. zn. nieprzeorana gospodarką ludzką posiada te wysokie walory. Dużo jej już nie ma — i te właśnie resztki musimy zachować — nie tylko dla nas, lecz także dla przyszłych pokoleń.

Inwentaryzacja, spis, wykaz tego, co na terenie powiatu krzemienieckiego jest godne ochrony, ilustrowane w miarę możliwości zdjęciami fotograficznymi, planami — ogromnie ułatwi nam pracę nad izolowaniem od gospodarki ludzkiej a więc ochranianiem od zagłady szczątków przyrody pierwotnej. Dużo już ich nie ma — powtarzam! — czas nagli — musimy spieszyć, bo wkrótce może być za późno. Obojętność nasza względem niszczenia pierwocin przyrody może okazać się w przyszłości zbrodnią.

Trudu wielkiego przy tej współpracy nauczycielstwo wraz młodzieżą szkolną mieć nie będzie — natomiast dużo szlachetnej satysfakcji. Wystarczy na terenie każdej miejscowości jeden baczny obserwator, jakby korespondent Ligi Ochrony Przyrody, który by nam

donosił jak na jego placówce stan przyrody się przedstawia.

Tu nadmienię, że w ostatnich czasach szereg przyrodników specjalistów czyniło badania przyrodnicze na pewnych odcinkach powiatu krzemienieckiego i tak: S. Macko opracowując „Roślinność projektowanych rezerwatów na Wołyniu" (patrz: Ochrona Przyrody 1937 str 111-184) sporządził inwentarz roślin godnych ochrony na Górze Strachowej, Skałkach Dziewiczych i innych obiektach na krawędzi Płyty Podolskiej w pobliżu Krzemieńca; Pilawski i Petruszewicz opracowali pajęczaki okolic Krzemieńca (patrz: Kosmos A — 1938 zesz. III); K. Ernest w swojej pracy nad okrzemkami w Polsce zahaczył doliny Ikwy w powiecie krzemienieckim; Słowikowska pracowała nad rybami Ziemi Krzem.; J. Motyka — w swoich badaniach nad krawędzią Podola wielokrotnie wpadał na teren Ziemi Krzemienieckiej czyniąc liczne cenne odkrycia florystyczne.

Tych kilka rozmianek nie wyczerpuje jeszcze całokształtu zainteresowania się obecnego wybitnych przyrodników polskich przyrodą Ziemi Krzem. — jednak wystarczy dla wyjaśnienia, że takie zainteresowanie istnieje i wzmaga się Instytut Naukowy przy Liceum Krzem. otrzymał szereg zgłoszeń poważnych uczonych polskich dla opracowywania różnych dziedzin przyrodniczych Ziemi Krzemienieckiej.

Przy muzeum Ziemi Krzemienieckiej tworzymy dział przyrodniczy i tam będziemy zbierać materiały do badań w postaci zielników, zbiorów owadów, ptaków i t.p. gatunków pospolitszych, opisów gatunków rzadszych, fotografij, zestawień statystycznych, wykresów i wszelkiego rodzaju prac. Dążymy do stworzenia wszechstronego i dokładnego obrazu Ziemi Krzem. — olbrzymiej syntezy. Nauczycielstwo jako elita naszego powiatu może ogromnie nam tę pracę ułatwić. Postawienie tych spraw na odpowiednim poziomie uczyni nasz powiat przodującym i przykładowym — a to powinno być ambicją każdego, kto tu pracuje. Jesteśmy jedną z komórek potężnej organizacji, jaką jest Państwo Polskie. Jakimi my będziemy, taka będzie i Polska.

Na zakończenie zwracam się do wszystkich miłośników przyrody z apelem, by wpisywali się na członków Ligi Ochrony Przyrody — którzy tym najlepiej zaakceptują swoje szlachetne uczucia i zapoczątkują nowy rok pracy twórczej

Aleksander Cynkałowski.

ZIEMIA KRZEMIENIECKA W ŚWIETLE ARCHEOLOGII

Pierwsze ślady osiedli człowieka przedhistorycznego na ziemi krzemienieckiej pochodzą niewątpliwie z epoki dyluwialnej.

W okresie tym w Skandynawii skutkiem obniżenia temperatury gromadzą się znaczne ilości lodu i przesuwają się ku południowi, pokrywając powierzchnię ziemi polami lodowymi. Posuwając się z północy, lodowiec nie dotarł do właściwego Wołynia i cofnął się w okresie ocieplenia na północ, pozostawiając t. zw. morenę Tutkowskiego na linii Włodawa, Luboml, Wyżwa, Rafałówka—do Dąbrowicy nad Horyniem.

Na obszarze Wołynia mamy dwie wyraźnie różne części: — północną z utworami lodowcowo-rzecznymi, piaszczystą i południową, pokrytą grubymi warstwami loessu.

Wołyń i Podole zajmują właśnie te obszary loessowe.

Utwory, loessowe pokrywające grubą warstwą właściwy Wołyń, a w tym i ziemię krzemieniecką, wytworzyły się w zimnych okresach międzylodowcowych, kiedy klimat tej długiej epoki ulegał wahaniom, stając się naprzemian to bardziej surowym, to znów ciepłym.

Co do genezy samego loessu to ogólnie przyjęta jest teoria jego eolicznego pochodzenia. Według tej teorii silne wiatry północne, wiejące z przedpola lodowcego, niosły daleko na południe suchy, drobny pył kwarcu z domieszką gliny. Loess osiadał na obszarach stepowych, przysypując utwory predyluwialne i glacjalne.

Na krawędzi podolskiej, to znaczy i na ziemi krzemieckiej, zachowały się partie płyty pierwotnej pochodzenia morskiego.

Płyta ta nie była trwała, ulegając procesom klimatycznym i erozyjnym, była spękana i częściowo zniszczona.

Starsze utwory loessowe pokryły tę część kraju, nie wypełniając jednak licznych szczelin, nawiasów i jaskiń w tej płycie.

Ponieważ kraj nasz leżał poza granicami zlodowacenia i obfitował w zwierzęta dyluwialne (mamut, jeleń i inne), szczeliny i jaskinie zaś mogły służyć jako dobre schronisko dla człowieka dyluwialnego, przeto ziemia krzemieniecka mogła być i była w tym okresie terenem ekspansji człowieka.

Nawet przy dość prymitywnych i niesystematycznych badaniach przypuszczenie to w całości znalazło potwierdzenie.

Zostały stwierdzone ślady pobytu człowieka dyluwialnego w następujących miejscowościach ziemi krzemienieckiej: Szumbar, Zahajce

Małe, Kordyszów, Borki, Ostra Góra, Kuliczówka, Bodaki i Kołodno).

Badania tych stanowisk ograniczyły się do zebrania narzędzi i półfabrykatów krzemiennych.

Systematycznych badań w tej delikatnej dziedzinie, wymagającej głębokiej wiedzy i doświadczenia, dotychczas nie podjęto.

Te nieliczne i skąpe dane, dotyczące znalezisk paleolitycznych na obszarze ziemi krzemienieckiej nie dają jeszcze dostatecznych podstaw do ścisłego określenia wieku i przynależności kulturalnej naszego paleolitu. Jednak i to, co już posiadamy, ilustruje w dostatecznej mierze prehistorię dyluwialną ziemi krzemienieckiej.

Wyroby człowieka paleolitycznego, pochodzące z naszych znalezisk, są to przeważnie długie, nożykowate, cienkie wióry, jakie są charakterystyczne dla paleolitu młodszego. Zagadnienie genezy naszego przemysłu paleolitycznego staje się przeto otwarte.

Na podstawie jednak form nielicznych narzędzi możemy wnioskować, że epoką najbliższą naszym stanowiskom był okres późnooryniacki i solutreński, przypadający na koniec ostatniego zlodowacenia.

Spodziewać się należy, że już w najbliższej przyszłości poczynione zostaną odkrycia uzupełniające.

Wiek naszych znalezisk paleolitycznych możemy relatywnie określić na 4000—2000 lat przed Chrystusem.

Ze zmianą stosunków klimatycznych i nastaniem obecnych stosunków przyrodniczych dokonały się zmiany w dziejach kulturalnych Europy.

Następuje szereg ważnych przemian w życiu kulturalnym człowieka przedhistorycznego, zachodzą wielkie zmiany i w kulturze materialnej, w sposobie życia ówczesnego człowieka.

Wielkie migracje nowych w Europie nieznanych narodów na nowo kształtują stosunki kulturalne, przynosząc nowe pojęcia i nowy sposób życia.

Okres przejściowy od starszego okresu kamiennego (paleolitu) do młodszego okresu kamiennego (neolitu), nazywamy środkowym okresem kamiennym (mezolitem).

Osady człowieka tego okresu znamy z wydm piaszczystych, położonych bliżej rzek i jezior. Na wysoko położonych obszarach loessowych śladów osiedli z tego okresu dotychczas nie stwierdzono.

Tłumaczyć to można tym, że ludność myśliwska i rybacka chętniej zamieszkiwała leśne doliny rzek, niż step parkowy.

Narzędzia kamienne występujące w osadach mezolitycznych są przeważnie drobne, wykonane z delikatnych wiórów, załuszczonych nie-

regularnym retuszem.

Z narzędzi znamy skrobacze, oskrobywacze, piłki, rylce, groty i grociki do strzał.

Ślady takiego osiedla mezolitycznego zostały stwierdzone na wydmach piaszczystych nad rzeką Ikwą we wsi Bereżcach i Sapanowie.

W następnym okresie neolitu (5000—2000 przed nar. Chr.) na południowym Wołyniu bujnie rozwija się swoista kultura, która trwa przez przeciąg 3000 lat.

Klimat w tym okresie znacznie się ocieplił, wyrastają lasy, człowiek wytwarza pierwsze formy życia osiadłego, zjawiają się pierwsze stałe osiedla, a ich mieszkańcy trudnią się rolnictwem i pasterstwem, wyrabiają naczynia gliniane lepione z wolnej ręki (bez kręgu garncarskiego).

W dziedzinie pojęć religijnych jak również w zwyczajach grzebalnych można już zauważyć wiarę w życie pozagrobowe.

Liczne znaleziska z tego okresu, pochodzące z loessów wołyńskich, świadczą o względnej gęstości zaludnienia.

Naród neolityczny, zamieszkujący w tym okresie obszary Polski południowo-wschodniej, jak wspominaliśmy wyżej, wytworzył kulturę swoistą.

Kultura ta została nazwana nadbużańską, ponieważ dotychczas w górnym dorzeczu Bugu była najlepiej zbadana i dostarczyła najwięcej materiału archeologicznego.

Główne ośrodki przemysłowe tej kultury sięgają jednak dalej na wschód od górnego dorzecza Bugu.

Liczne kopalnie krzemienia, pracownie półfabrykatów i gotowych narzędzi występują na krawędzi podolsko-wołyńskiej.

Buły krzemienne znacznej wielkości o barwie ciemnej, czerwonej, szarej i pasiastej z łatwością były wydobywane z wąwozów, wymytych głęboko aż do formacyj kredowo-krzemienionośnych.

Właśnie na terenie ziemi krzemienieckiej i dubieńskiej znajdowało się w okresie neolitu to centrum, z którego nie tylko Wołyń, Podole i Polesie czerpały niezbędny dla wyrobu narzędzi materiał krzemienny, lecz i dalsze kraje sprowadzały ten pierwszorzędny surowiec.

W licznych osadach neolitycznych w okolicach Warszawy i Kijowa natrafiano na nasz surowiec i narzędzia wykonane z krzemienia wołyńskiego.

Kopalnie i pracownie półfabrykatów i narzędzi krzemiennych znajdowały się niedaleko rzek i rzeczułek, którymi transportowano je daleko na północ, zachód, południe i wschód.

Na terenie ziemi krzemienieckiej mamy kilka takich kopalni i pracowni narzędzi krzemiennych (Iserna, Sapanów I, Sapanów II,

Lisznia).

W rozwoju kultury neolitu nadbużańsko-wołyńskiego możemy zaobserwować trzy okresy.

W pierszym okresie jako prototyp występują siekiery krzemienne owalne, o przekroju grubosoczewkowym, o ostrzu łukowym i tylcu szerokim i grubym.

Grobów z tego okresu dotychczas nie znamy.

Osady z tą kulturą występują najczęściej na polach loessowych, co świadczy, że lud był już osiadłym i rolniczym.

W drugim okresie naszego neolitu występują siekiery soczewkowate o bokach ściętych, z ostrzem gładzonym.

Z osad tego rodzaju znamy już ceramikę o krawędzi karbowanej i wykłutymi od wewnątrz dziurkami poniżej krawędzi.

Zjawiają się groby zbudowane z płyt kamiennych (Obycz), wpuszczonych w ziemię.

W grobach bywa zwykle po kilka szkieletów ludzkich, złożonych w pozycji skurczonej. Nieboszczyk bywał obdarowywany niezbędnymi rzeczami w postaci naczyń glinianych, broni i ozdób.

Trzeci i końcowy okres naszego neolitu cechują groby kurhanowe z ceramiką sznurową i kamiennymi toporkami z otworem.

W takim kurhanie znajdujemy zwykle jeden szkielet złożony w pozycji skurczonej. Na terenie ziemi krzemienieckiej mamy dużo kurhanów z tego okresu, lecz systematycznie badane nie były.

Kurhany te znikają z powierzchni ziemi, będąc rozorywane rok rocznie pługiem rolnika i niszczone nieświadomą ręką.

Zwyczaj grzebania nieboszczyka w kurhanach przyszedł na nasze ziemie ze wschodu.

Podczas rozkopywania takiego kurhanu przy szkielecie ludzkim, prócz toporów i ceramiki, spotykamy jeszcze sierpy krzemienne (Stadniki pow. Ostróg), a czasem ozdoby bronzowe.

Obecność ozdób bronzowych w kurhanach wołyńskich świadczy o tym, że były one sypane nad zmarłymi w ostatnim okresie neolitu, kiedy to z południa i wschodu zaczynają przedostawać się do nas pierwsze wyroby metalowe.

Epoka bronzowa na Wołyniu, a w tym na ziemi krzemienieckiej, jest reprezentowana słabo.

Znaleziska z tego okresu dostarczają przeważnie charakterystycznych wyrobów ceramicznych (przeważnie są to ułamki naczyń glinianych, znajdowane na stanowiskach w Iłowicy, Stożku, Kutach, Cecyniówce, Rudce).

Broni i ozdób bronzowych posiadamy bardzo mało.

Jest to dziwne, że jakkolwiek miedź na Wołyniu — w tym okre-



Fot. H. Hermanowicz. *Łysa Góra w Kulikowie, pod której szczytem odkryto jaskinię z okresu t. zw. „Kultury wysockiej“.*

sie była znana, jednakże wyroby nie wykazują swoistych cech. Rzadkie znaleziska bronzowe pochodzą z odlewni węgierskich, dzięki pokładom naturalnym miedzi, znajdującym się w tym kraju.

Na Wołyniu, gdzie kopalnie krzemienia dostarczały pierwszorzędnego materiału do wyrobu narzędzi i broni, sprowadzanie drogiego materiału było by zbyt niewygodne i kosztowne.

Z końca epoki bronzowej i początków okresu żelaznego dała ziemia krzemieniecka bardzo bogate i nadzwyczaj ciekawe wykopalisko.

Mam tu na myśli jaskinię pod szczytem Łysej Góry w Kulikowie.

Jaskinia ta była rozkopywana w r. 1936 przez p. D-ra Konrada Jazdżewskiego i w r. 1937 przeze mnie i dostarczyła nadzwyczaj cennego materiału z okresu t. zw. „kultury wysockiej”.

Wykopalisko rozkopane przeze mnie z funduszów L. K. zostało zdeponowane w Muzeum Ziemi Krzemienieckiej.

Wymaga ono długich i dokładnych badań archeologicznych, antropologicznych i osteologicznych.

Dotychczas możemy tylko stwierdzić, że jaskinia kulikowska była cmentarzyskiem ludności kimmeryjskiej lub prasłowiańskiej.

Na podstawie badań dotychczasowych wykopalisko to możemy datować 500—600 lat przed Chr. (patrz art. D-ra Konrada Jazdżewskiego p. t.: „O rzeczach bardzo dawnych z okolicy Krzemieńca” — Życie Krzemienieckie marzec 1936).

W przeciwieństwie do okresu bronzowego i wczesnego żelaza



Fot. A. Cynkałowski. *Wnętrze jaskini pod szczytem Łysej Góry w Kulikowie.*

okres rzymski (1—400 lat przed Chrystusem) zareprezentowany jest na ziemiach Wołynia, a w tym i na ziemi krzemienieckiej ciekawymi znaleziskami i cennymi wykopaliskami.

Z początkiem I wieku po Chrystusie rozpoczyna się oddziaływanie kultury cesarstwa rzymskiego na Wołyń.

Okres rzymski występuje na ziemi krzemienieckiej w postaci ceramiki, ozdób i monet rzymskich.

W okresie tym odbywała się wielka migracja szczepów germańskich, które przez Europę środkową dążyły na południe.

Z końcem III wieku wtargnęli Goci ze stepów czarnomorskich na Wołyń, kierując się ku północnemu-zachodowi.

Do tego okresu możemy odnieść grób szkieletowy ze wsi Rudki w pow. krzemienieckim.

W tym grobie szkieletowym licznie występuje ceramika gocka (toczona na kole), ceramika rzymska, nadczarnomorska i ozdoby srebrne, charakterystyczne dla tego okresu. Grób we wsi Rudce jest jednym z najbogatszych grobów tego okresu. Ciekawe i cenne wykopaliska ceramiki kultury rzymskiej dostarczyły okolice Szumska. Prócz tego z ziemi krzemienieckiej znane są liczne luźne znaleziska monet rzymkich. (Parz art. Cynkałowskiego p.t.: „Grób gocki z epoki rzymskiej ze wsi Rudki pow. krzemienieckiego". — Życie Krzemienieckie— sierpień—wrzesień 1936 r.)



Fot. A. Cynkałowski. *Uchate naczynie gliniane z okresu rzymskiego znalezione na północ od Szumska.*

Z okresu wędrówek ludów (400—800 po Chr.), zabytków z obszaru ziemi krzemienieckiej prawie nie znamy.

Jedynym zabytkiem reprezentującym ten okres jest pierścień ołowiany z okolic Szumska, ozdobiony wyobrażeniem jakiegoś zwierzęcia lub znaku.

Okres wczesnohistoryczny (800—1200 po Chr.) przedstawia się na naszej ziemi okazale.

Pierwsze wiadomości o Słowianach na Wołyniu pojawiają się w VI wieku.

Ludność ta zaludniała Wołyń masą zwartą, mieszkając w mniejszych i większych osadach.

Do obrony przed nieprzyjacielami i dzikimi zwierzętami sypano grody—okopy ziemne, opatrzone wysokimi palisadami i wieżami.

Z tych grobów zostały do dziś tylko nasypy ziemne, zwane grodziskami lub horodyszczami (Szumsk, Wesołówka, Stożek, Pachynia).

Miejsca odkryte, w których były osiedla, zatrzymały nazwy osiedlisk — sełyszcz. Uroczysko takie zwykle bywa zasiane ułamkami ceramiki wczesnohistorycznej. Cmentarzyska słowiańskie z tego okresu są ciałopalne i szkieletowe.

Zmarłego chowano z tym wszystkim, co zwykł mieć przy sobie za życia.

W grobach kobiecych spotykamy naszyjniki, pierścienie, kolczyki; w grobach mężczyzn broń, ostrogi, krzyże.

Naczynia gliniane z tego okresu robiono wyłącznie na kole garncarskim i zdobiono ornamentem falistym lub pasowym.

W skarbach znajdujemy monety greckie, kufickie (bite przez Arabów), niemieckie, polskie, czeskie i ruskie oraz srebne ozdoby.

Ziemia krzemieniecka jest bogata w grodziska i siedliska wczesnohistoryczne.

Z grodzisk i siedlisk tych Muzeum Ziemi Krzemienieckiej posiada liczne bardzo cenne zabytki.

Kończąc ten krótki szkic, w którym miałem na celu wykazanie bogactwa ziemi krzemiemienieckiej w zabytki z różnych okresów naszej prehistorii, uważam za swój obowiązek przypomnieć, że dział archeologiczny Muzeum Z. K. posiada bogate zbiory, il ustrujące w sposób żywy jej zamierzchłą przeszłość.

Inż. I. Łvsy.

ROZBUDOWA ELEKTROWNI MIEJSKIEJ W KRZEMIEŃCU

Referat na IV Zjazd elektryków wołyńskich.

Elektrownia miejska w Krzemieńcu została wybudowana w roku 1929, jako elektrownia lokalna, mająca na celu dostawę energii elektrycznej przeważnie dla oświetlenia.

Wg. projektu prof. G. Sokolnickiego największa moc szczytowa, na jaką elektrownia została obliczona, wynosiła 140 kw przy maksymalnej produkcji do 280.000 kwh. W związku z tym obliczeniem prof. G. Sokolnicki zaprojektował 2 motory Diesla po 150 k. m. i 1 o mocy 50 k. m. Jednak tut. Zarząd Miejski, jedyny na Wołyniu, zrezygnował z projektu ustawienia silników spalinowych, mając na uwadze wykorzystanie naturalnych źródeł istniejących na terenie (torf, węgiel brunatny) i zainstalował w roku 1929 zespół, składający się z lokomnbilii „Wolfa" o mocy 175 k.m. bezpośrednio sprzężonej z generatorem trójfazowym „Brown-Boveri" o mocy 156 kva. W końcu 1930 roku został zainstalowany drugi zespół, składający się z lokomobili „Cegielskiego" o mocy 125 k.m., bezpośrednio sprzężonej z generatorem trójfazowym „Brown-Boveri" o mocy 115 hva. Była to pierwsza lokomobila krajowa dostosowana do bezpośredniego sprzężenia z generatorem trójfazowym. Od roku 1930 elektrownia zaczęła stosować do opału lokomobil mieszankę węgla górnośląskiego i miejscowego torfu (1 część węgla i 3 części torfu), co spowodowało znaczne obniżenie kosztów opału na wyprodukowanie energii elektrycznej. W godzinach mniejszego obciążenia lokomobile są opalane przeważnie torfem.

Już w ciągu pierwszych kilku lat swego istnienia elektrownia

przekroczyła maksymalne normy produkcji, przewidziane w projekcie Prof G. Sokolnickiego. Poniższa tabela ilustruje tempo rozwoju elektrowni w okresie 1929-1938 r.

Rok budżetowy od 1.IV do 31.III	Produkcja w kwg.	Ilość odbiorców	Obciążenie szczytowe	Ilość godz. użytkowan. obciąż. szczyt.
1929/30	162935	871	115	1420
1930/31	271050	1030	150	1810
1931/32	299450	1124	155	1930
1932/33	296910	1234	155	1920
1933/34	313430	1382	165	1900
1934/35	337260	1533	176	1920
1935/36	389610	1712	185	2100
1936 37	472890	1924	218	2170
1937/38	549470	2091	220	2500

Przy rozpatrywaniu tej tabeli należy wziąć pod uwagę, że Krzemieniec, jak zresztą i cały szereg miast wołyńskich, posiada przeważnie małe, odosobnione domki mieszkalne, parterowe, gęstość zaludnienia w odrębie obszaru zasilania elekrycznością jest niska. Miasto nie jest uprzemysłowione i posiada ludność przeważnie ubogą, zapotrzebowanie na energię elektryczną redukuje się do najkonieczniejszego oświetlenia domowego.

Od pierwszej chwili swego istnienia elekrownia miejska w Krzemieńcu, jako zakład użyteczności publicznej, nie dążyła wyłącznie do osiągnięcia zysków, lecz w pierszym rzędzie do zaspokojenia elementarnych potrzeb ludności, uważając, że we współczesnych krajach cywilizowanych elektryczność jest taką samą potrzebą podstawową, jak chleb, woda, powietrze.

Elektrownia pobiera najniższe ceny na Wołyniu za energię elektryczną. Szczególną uwagę elektrownia zwróciła na racjonalną eksploatację zakładu oraz na stosowanie właściwej taryfy za energię elektryczną. Znajdując, że szersze zastosowanie energii elektrycznej dla drobnego przemysłu i gospodarstwa domowego jest możliwe i to w granicach kilkakrotnie większych niż dotychczas, elektrownia zaczęła stosować od roku 1933 taryfę blokową. Od tego czasu przy pomocy szczegółowej statystyki, elektrownia obserwowała rozwój taryfy blokowej i wychodząc z założenia, że blok pierwszy ma być tej wysokości, aby conajmniej 50% odbiorców mogło go przekroczyć, obniżyła w zależności od potrzeb wysokość kontyngentów. W zeszłym roku został również wprowadzony IV blok.

Stały wzrost zapotrzebowania mocy, który w 1936 roku osiągnął

110% mocy zainstalowanej w elektrowni, oraz zupełny brak rezerwy, spowodował konieczość natychmiastowej rozbudowy. Jednocześnie z tym wyłoniła się sprawa rozwiązania elektryfikacji m. Dubna, posiadającego w tej chwili starą, zużytą elektrownię prądu stałego. Licząc się z wymaganiami ogólnej elektryfikacji kraju, elektrownia w Krzemieńcu w 1935 roku wystąpiła z inicjatywą rozbudowy swego zakładu, dostosowując go do potrzeb Dubna i Krzemieńca. Biorąc pod uwagę, że elektrownia krzemieniecka winna być rozbudowana i że tanie źródła energii, jak torf, węgiel brunatny, znajdują się nie na całym obszarze Wołynia, a tylko w pewnych miejscach, Biuro Elektryfikacji Min. Przem. i Handlu zdecydowało rozpocząć właściwą i racjonalną elektryfikację Wołynia w pierwszej fazie przez realizację rozbudowania zakładu elektrycznego w Krzemieńcu i wybudowanie sieci przesyłowej wysokiego napięcia (30 kv) Krzemieniec—Dubno. Rozbudowę elektrowni umożliwia pożyczka w wysokości 220 000.— zł. udzielona przez Biuro Elektryfikacji Min. Przemysłu i Handlu. W styczniu 1939 roku w elektrowni został uruchomiony turbozespół parowy „Brown—Boveri" o mocy 600 kw. z pośpiesznym regulatorem napięcia, oraz odpowiedni kocioł stromorurkowy „Zakładów Ostrowieckich" systemu Wiesner o wydajności normalnej $3^1/_2$ t/h, maksymalnej $4^1/_2$ t/h, ciśnienie 22 atm., z regulacją poziomu wody systemu „Copesa", z paleniskiem schodkowym do opalania torfem i urządzeniem do zmiękczania wody oraz odgazowania. Generator trójfazowy o mocy 700 kva do turbiny został wykonany w kraju w fabryce Zakładów Elekromechanicznych „Kohn-Zieliński" w Zychlinie. Jest to pierwszy generator wykonany w kraju, jak również kocioł, który jest pierwszym w kraju, dostosowanym do wyłącznego opalania torfem. Linia przesyłowa Krzemieniec—Dubno, wybudowana przez Zarząd Miejski m. Dubna, jest pierwszą linią zrealizowaną na Wołyniu, która powinna zapoczątkować szeroką elektryfikację wschodnich połaci Województwa Wołyńskiego.

Lata 1937 i 1938 były dość ciężkie dla elektrowni, gdyż praca z przeciążanymi maszynami w pewnym stopniu hamująco działała na rozwój zakładu. Obecnie elekrownia zaczyna stopniowo przekształcać się w zakład okręgowy, stanowiący podstawę dla elektryfikacji powiatów krzemienieckiego i dubieńskiego. Doceniając znaczenie zelektryfikowania przemysłu, a w szczególności młynarskiego, który zajmuje pierwsze miejsce wśród zakładów przemysłowych na Wołyniu, elektrownia w końcu ubiegłego roku przyłączyła największy młyn w Krzemieńcu, gdzie na razie został zainstalowany silnik elektryczny o mocy 54 k.m. Dostawa energii elektrycznej dla młyna odbywa się za wyjątkiem godzin szczytowego obciążenia, przy cenie od 11 do 8 gr. za kwg. Wysiłki elektrowni zmierzają do powiększenia zakresu dzia-

łania zarówno wszerz — celem zdobycia coraz to nowych abonentów, jak i w głąb — celem zwiększenia spożycia prądu przez każdego poszczególnego odbiorcę.

W swoim czasie powstanie elekrowni miejskiej w Krzemieńcu spowodowało rozwój kopalni torfowych, rozbudowa zakładu i zwiększenie zapotrzebowania na opał stwarza obecnie możliwości eksploatacji brunatnego węgla. Wg. badań inż Br Jasińskiego, przeprowadzonych w r. 1886, zapasy węgla brunatnego w okolicach Krzemieńca sięgają 60-ciu milionów tonn. Przed wojną światową węgiel brunatny był eksploatowany w Krzemieńcu przez „Belgijskie Towarzystwo", które ze względu na trudności stawiane przez rząd rosyjski zaniechało dalszej eksploatacji. Większa część pokładów węgla brunatnego należy do miasta. Pokłady znajdują się w pobliżu stacji kolejowej, niegdyś tor kolejowy dochodził do kopalni.

W roku 1933 elektrownia wydobyła na próbę kilka tonn w/w węgla brunatnego z góry Kuliczówki, z głębokości około 4 mtr.

Chemiczny skład brunatnego węgla, wg. analizy przeprowadzonej w roku 1933 przez Instytut Technologii Ciepła i Paliwa Akademii Górniczej w Krakowie jest następujący:

Składniki:	zawart. %
węgiel pierwiastk.	32
wodór	3,46
azot	0,77
tlen	15,26
siarka	3,02
wilgoć	33,04
popiół	12,45

Wartość opałowa: górna 3230 kal. gr., dolna 2945 kal. gr.

Węgiel brunatny o podobnym, a nieco nawet gorszym składzie znajduje się w środkowych częściach Niemiec, Czechosłowacji i jest tamże w przemyśle z powodzeniem stosowany.

W razie pozostawienia badanego węgla brunatnego w miejscu suchym przez dwa tygodnie, traci węgiel ten nieco na wilgoci, wskutek czego efekt spalania podnosi się o 20%.

Elektrownia zamierza przystąpić do eksploatacji węgla brnnatnego i bezwartościowe do tej pory te źródła energii mogą stać się cennym dobrem ekonomicznym.

W przyszłym roku zostanie w elektrowni zainstalowany drugi kocioł o wydajności normalnej $5^1/_2$ t/h, a w roku 1941 drugi turbozespół o mocy 100 kw.

W ten sposób pragnie miasto Krzemieniec przyczynić się w miarę swych możliwości do ogólnej elektryfikacji kraju.

TEATR WOŁYŃSKI

„Temperamenty" — A. Cwojdzińskiego.

Po „Teorii Einsteina" i „Freuda teorii snów" autor — dawny student nauk matematyczno-przyrodniczych i nauczyciel gimnazjalny, później słuchacz wydziału reżyserskiego Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej — dał nam „Temperamenty", popularyzując w dalszym ciągu teorie naukowe na scenie. Sam pomysł zaczerpnięcia tematu komedii z naukowej teorii jest nie nowy, ale zawsze wdzięczny do opracowania. Daje to bowiem szerokie możliwości autorowi sztuki do potraktowania tematu albo od strony karykatury, albo od strony apologetyki — czy — jak ostatnio to widzimy — udowodnienie słuszności teorii przez samo życie — zależnie od widzimisię autora. Kwestia stuprocentowej słuszności podziału ludzi na pykników, leptosomików i atletów pod względem budowy fizycznej, a na odpowiednie typy psychiczne — cyklotymików czy schyzotymików — ta kwestia może być dyskutowana i podważana. Autor zdaje się potwierdzać teorię Kretschmera w zupełności, zwłaszcza, że na scenie pokazuje nam „czyste" typy kretschmerowskie — nie uwzględniając tej bogatej „mieszanki", którą nam daje życie, brane od strony widowni, a nie sceny.

Jest tu pewna łatwizna w opracowaniu tematu — ciekawsze byłyby powikłania w psychicznych właściwościach bohaterów — w ten sposób napisana sztuka jest tylko dowcipną ilustracją do dzieła Kretschmera „Körperbau und Charakter". Można by i tu wynaleźć pewien morał — ten mianowicie, że pogwałcenie swej linii życiowej, swego ideału (co prawda pochodzenia dość biologicznego, bo związanego z budową ciała) mści się na danym osobniku i w końcu poprzez sztuczne naleciałości, poprzez maski, nakładane na swój „temperament", wybucha przyrodzony charakter. Mocno taka teoria podważa wartość wychowania, które nie jest niczym innym, jak właśnie rozwijaniem i *urabianiem* osobowości ludzkiej. Ale to raczej dla naukowców do rozważenia. Mam wrażenie jednak, że gdyby na sali przeprowadzić plebiscyt na temat słuszności czy niesłuszności kretschmerowskiego podziału, padłoby wiele głosów krytycznych.

Sztuka jednak zyskała sobie popularność dzięki niefrasobliwemu tonowi i humorystycznym sytuacjom, wytwarzanym przez osoby, które nałykawszy się encyklopedycznej i jak na jeden raz zbyt moc-

nej dawki wiedzy, usiłują ją zastosować w życiu bieżącym z rozmaitymi efektami. Śmiejemy się serdecznie z tych spopularyzowanych w życiu domowym określeń i bierzemy w tym cichy współudział, na poczekaniu klasyfikując swoich bliźnich do tego lub innego typu psychicznego czy choćby tylko fizycznego. Wzbogacamy słownictwo á la Wiech terminami naukowymi, bawiąc się tymi często mało wybrednymi zestawieniami (niestety, kultura dowcipu zanika).

Parę słów o aktorach czy raczej grze ich — Maliszewski w roli Henryka bardzo dobry, dobrze wydobył przykrą sztuczność zepsutego powodzeniem artysty. Fertner jak zwykle rozweselający widownię choćby samą beztroską „pykniczną“ twarzą, Tomaszewski w roli obserwatora i popularnej encyklopedii trochę zbyt suchy — jak na młodego narzeczonego zbytnio bez „temperamentu“ — tego, o którym myśli Olga — zwycięska interpretatorka atletycznego typu — tak trudnego i niewdzięcznego do zagrania. Maria Zarębińska w roli pensjonarki zbytnio się czasem podmładzała, poza tym dobra. Włodzimirska — rasowy typ leptosomiczki — przykra robi się z ciągle jednakową modulacją głosu i patetycznością. Jednakowe w typie role nie dają jej możności wydobycia wszystkich możliwości talentu.

Całość lekka, miła i... nie nasuwająca zbyt łębokich publiczności refleksji.

U GROBU JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Gdy po dwudziestoletniej niemal rozłące spotkała się w lecie 1848 pani Salomea z Synem, to pisała do rodziny. „Wszystkim tu doznawanym uczuciom towarzyszy żal mocny, że Filowie i Fortunat nie podzielają ze mną tego szczęścia, którego doznaję, a które może niedługo potrwa, jak się przyjdzie rozjechać i w niepewności, *czy się znowu kiedy zjedziemy*“...

Serce Matki przeczuło, że jest to widzenie Syna ostatnie. A on był najlepszej myśli. Na parę miesięcy przed śmiercią pisał z ufnością: „Wiosna więc jest teraz celem moim, a pierwsza to od wielu lat zima, która się dla mnie toczy z jakąkolwiek na końcu rozradowania nadzieją. I ty, droga moja, ufaj, że nie zawsze będziesz samotną. Teraz całuję biedne oczy twoje, zapewne zapłakane i na dawne ścieżki patrzące“...

Umarł wśród pierwszych brzasków tej wiosny, wśród najwcześniejszego wiosny tej kwiecia — 3-go kwietnia.

Jest ranek wiosennego dnia — wysokimi oknami płynie po-

goda i obłoki jak łabędzie.

Stoimy cichą gromadką — przed nami tablica ciemna:

PAMIĘCI
JULIUSZA SŁOWACKIEGO
SYNA EUZEBIUSZA
Urodzonego w Krzemieńcu
Zmarłego w Paryżu
Który walkę poezji
Ku odrodzenia się ducha i
Uczucia ludzkości
Po Chrześcijańsku
W dniu 3 Kwietnia 1848 roku
Z a k o ń c z y ł
W żalu nieutulona Matka
P o ś w i ę c a

Wierna swej prawdzie o Synu upamiętnia Jego Imię w mieście, gdzie zgromadziły wieki wielkość i sławę narodu. Wiedziała wówczas — jak nikt ze współczesnych — o wielkości, która się ludziom ukaże po latach i sławie, która przyjdzie.

Składamy u stóp tablicy białe kwiaty — a choć to tablica z imieniem Syna — wiemy niezawodnie, że dajemy je też Matce.

Kościół św. Anny z tablicą Juliusza Słowackiego to miejsce pierwsze, gdzieśmy przyszli po przyjeździe do Krakowa.

Potem wędrowaliśmy po ulicach i placach, kościołach i muzeach. Patrzyliśmy na wspaniałość Mariackich wież, na cud Stwoszowego ołtarza, na potęgę i blask franciszkańskich witrażów, na przedziwność kolumn gotyckich i wiązań, na surową mowę starych fresków, na grozę przemijania i na moc niepożytego trwania.

* *
*

Następnego dnia Wawel.

Wchodzimy zwartą kolumną z rozwiniętym sztandarem i bardzo wzruszeni. Po mszy św. odprawionej przez Ks. infułata w asyście księży i kleryków — idziemy do krypty. Przed kryptą — szpalerem sztandary krakowskich szkół.

Zejście po wąskich schodach — biały grobowiec Adama Mickiewicza, a w głębi — wysoki, czarny, lśniący cokół sarkofagu Wielkiego Krzemieńczanina. Pochyla się sztandar i okrywa szczyt

sarkofagu — składamy wieńce: z biało-czerwoną szarfą w imieniu Komitetu Uczczenia Juliusza Słowackiego, z szarfą czerwono-niebieską w imieniu Liceum Krzemienieckiego. Dzieci ze Szkoły Ćwiczeń stawiają misy gliniane z pierwszymi kwiatami krzemienieckich gór — śnieżyczkami. Następnie składa wieniec młodzież Gimnazjum Samorządowego oraz Krakowianie.

Pod niskim stropem grobowca zapanowuje głęboka cisza. Słychać tylko zgłuszony, jednostajny szmer stóp: wokół czarnego sarkofagu przepływają pochylone sztandary, idą skupieni, cisi ludzie.

W załomach błękitnej materii rzuconej na marmur odsłania się srebrny napis — i będę mocny, jak to co zdobędę.

Nigdy jeszcze nie przemówiły te słowa tak wyraźnie, tak bezpośrednio.

Człowiek odchodzi w wieczność — i nie pozostaje tu między ludźmi nic, prócz garści prochów. Trwa jednak i wrasta moc poruszania sercami, moc nakazu podnoszącego dusze i wiążącego je ku wyższym a wspólnym celom. Mocny jest mocą tych żyjących, co przepływają przez świat nieprzerwaną rzeką pokoleń. Mocny jest ich wielkością i miłością.

W tej chwili ta miłość objawia się w nabożnym dotknięciu rąk, w szczęśliwym spojrzeniu na białe śnieżyczki z jarów i gór, po których niegdyś chodził.

* *
*

Po drugim dniu krakowskiej wędrówki, wieczorem — Balladyna w Teatrze im. Słowackiego.

Są w baśni tej czary niepokojące. — Nie tylko te, które sprawia Goplana, że człowiek drzewem wyrasta lub staje się królem.

Widziałem kiedyś Balladynę graną przy naftowej lampce na malutkiej scenie uniwersytetu ludowego przez dziewczyny wiejskie. Ile prawdy było w matce marzącej o „jasnym królewiczu" dla swej córki, ile życia w Grabcu i szlachetności w Kirkorze. Przejęty tym dziwnym zdarzeniem uświadomiłem sobie wtedy, jakie cudowne jest piękno tego utworu, wydobywającego z ludzi tyle prawdy i siły.

Teraz patrzyliśmy na wielką scenę, na wspaniały las, na potężny pień drzewa, w którym mieszka Pustelnik, na zamek wysoki Kirkora. Płynęły ze sceny słowa piękne, rytmiczne, mieniące się obrazem.

„Dobrze ty mówisz! chata taka licha,
A mnie się marzy Bóg wie nie co. Ale
Bogu się także w wiekuistej chwale
Musi coś marzyć..."

Piękno zaczarowanego lasu, groza wyjącej burzy, uderzenie piorunu, zabijającego złą córkę i nad wszystko gra artystów sprawiły, że gromadka nasza wychodziła z teatru jak zaczarowana. Byli wśród nas tacy, co jak dzieci ze Szkoły Ćwiczeń, uczniowie leduchowskiej szkoły lub wychowankowie uniwersytetów ludowych byli w teatrze „prawdziwym" po raz pierwszy. Więc i siła przeżycia była większa.

To przedstawienie powiedziało nam wszystkim, jak bliskim nam człowiekiem jest Poeta. Ile on o nas wiedział, już wtedy przed stu laty, ile umiłowań naszych znał, ile tęsknot, słabości, tajemnic, i marzeń.

Wracaliśmy nocą przez ciemny wysoki, gotycki Kraków. Zatrzymaliśmy się pod Mariackim kościołem, patrzyliśmy na ledwie uchwytne sylwety wież i nasłuchiwaliśmy, czy się nie odezwie trąbka hejnału.

Świat wydawał się nierzeczywisty — czar Goplany nad nami trwał.

* *
*

Dni pobytu w Krakowie były niemal bez przerwy pogodne i jasne.

Największy przyjaciel pięknej architektury — słońce — rzeźbiło głowice kolumn bogatym światłocieniem, napełniało blaskiem pozłocistym wnętrze gotyckiego dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej, wydłużało podcienia Sukiennic, lśniło złotem Zygmuntowskiej kaplicy, grało melodią oddaleń na wieżach stu kościołów, oglądanych z wawelskiego wzgórza; witraże w kościele Franciszkanów płonęły natężoną harmonią barw.

Sprzyjało nam słońce i sprzyjali nam ludzie.

Zaczęło się w chwili przyjazdu na dworcu kolejowym. Była piąta rano — przywitała nas gromadka uczniów krakowskich szkół z p. dr. Z. Leśnodorskim, przedstawicielem Związku Literatów na czele. Były kwiaty, słowa serdeczne i dobry uśmiech na twarzach.

Przez dwa i pół dnia pobytu naszego w Krakowie była z nami nieustannie ta gromadka młodzieży, prof. J. Stanoch, mgr. K. Rapach i młody literat p. Rylewicz

Ich obecność z nami stwarzała znów tę jasność, która otaczała nas ciągle — jak słońce — szła z nami z miejsca na miejsce.

Śliczna, pełna radości, przyjaźni i swojskości była wieczornica w Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Wandy, gdzieśmy oglądali „pucheroków" — następców krakowskich żaków sprzed lat;

gdzie pokazano nam piękne tańce regionalne, gdzie śpiewano na naszą cześć przemiłe okolicznościowe krakowiaki.

Ta obecność sprawiała, iż rzeczy oglądane trafiały w nas mocniej i głębiej. Wszystko było starannie obmyślone, podkreślone momenty ważniejsze, zauważona chęć zatrzymania się przy szczegółach budzących większe zainteresowanie.

Troska subtelna i przyjaźń — oto, co czuło się na każdym kroku.

*
* *

Oto w skrócie wielkim — przeżycia nasze najmocniejsze.

Uczestnik.

„ON — JAK PŁOMIENNY SŁUP"...

Zaczęliśmy rok Słowackiego. Rok, w którym mamy Mu szczególny hołd złożyć, a najlepszym hołdem, takim, jakiego by On sobie życzył, będzie zbliżenie się największe do Jego dzieł, Jego promieniującego Ducha, będzie wznoszenie się w duszach własnych na coraz to wyższy stopień doskonałości.

Krzemieniec — rodzinne miasto poety — już od 2 kwietnia rozpoczął przygotowania do uroczystego obchodu. W południe tego dnia na dziedzińcu Liceum Krzemienieckiego zgromadziła się młodzież wszystkich szkół licealnych i nauczyciele. Pod sztandarem Liceum Krzemienieckiego stanęła grupka młodzieży, która ma odjechać do Krakowa, by u sarkofagu Króla-Ducha złożyć wieniec. Żegna ich Kurator L. K. Stefan Czarnocki, polecając złożyć prochom Wieszcza hołd w imieniu wszystkich Krzemieńczan. Niech nad grobem Poety pochyli się sztandar licealny, na którym srebrzą się słowa:

„I będę mocny, jak to, co zdobędę
I będę stworzon, jak rzecz, którą stworzę"...

Cała młodzież odprowadziła sztandar i delegację przez miasto. Wieczorem miasto przybrało odświętny wygląd. Wąskie uliczki Krzemieńca mają nad sobą jakby baldachim z łopocących na wietrze chorągwi o barwach narodowych. W witrynach sklepów ukazały się portrety Słowackiego, przybrane kwiatami i zielenią. Na górze Bony zapłonęły stosy smolne.

W sali teatralnej młodzież gimn. i liceum Liceum Krzemienieckiego wystawiła „Złotą Czaszkę" — fragment dramatu Juliusza Słowackiego o Krzemieńcu. Był to wstęp, prolog do właściwych uroczy-

stości ku czci Poety, hołd złożony przez młodzież Juliuszowi i Jego miastu, jak w przemówieniu przed przedstawieniem zaznaczył Kurator L. K. Stefan Czarnocki. Przedstawienie pod reżyserią p. Ruskowej, nauczycielki gimn. L. K. przeplecione było wstawkami z poezji Poety. Dekoracje ze starege Krzemieńca, doskonale dostosowane do akcji i stwarzające prześliczne tło dla niej, wykonał artysta-malarz p. St. Szczepański Należy z uznaniem podnieść wysiłek i entuzjazm, jaki młodzież włożyła w odegranie przedstawienia.

Dzień 3 kwietnia — 90-ta rocznica zgonu Poety — rozpoczął się nabożeństwem w kościele licealnym, celebrowanym przez dziekana krzemienieckiego ks. A. Staniszewskiego. Chór młodzieży szkolnej wykonał piękne pieśni. Głębokie kazania o mesjanizmie Słowackiego i jego wartościach dla Polski wygłosił ks. prof. Bukowiński z Łucka. Wieczorem akademia w sali kolumnowej L. K.

Przed wejściem do sali na dziedzińcu licealnym płoną na wzniesieniu znicze przed medalionem Juliusza Słowackiego. W sali panuje nastrój uroczysty. Wokół ścian biegnie napis, wzięty z poezji Słowackiego:

„O wy, którzy mnie dziś jeszcze słuchacie
Dawnego ducha tajemniczej mowy,
Niechaj wam pięknie w waszej śnieżnej chacie
Ta pieśń ujaśni jaki dzień zimowy.
Pieśń tę zostawiam wiekom, które mają
Potężne ręce i potężne głosy,
Niech jej w niebosach głośniej dośpiewają
Niż ja, kończący tu bolesne losy“.

Na ścianie wisi medalion Słowackiego w otoczeniu laurowych liści, pięknie zharmonizowanych z empirowym stylem sali. Przy wejściu składają wchodzący dobrowolne ofiary na Dom Sztuki im. J. Słowackiego, mający wysiłkiem całej Polski powstać w Krzemieńcu. Akademię otwiera przemówieniem prezes Ogólno-polskiego Komitetu Uczczenia J. Słowackiego Kurator S. Czarnocki, mówiąc o tęsknocie Poety do Krzemieńca — miasta młodości, o Jego miłości do Matki i do Polski — trzy ukochania, które się tak nierozerwalnie sprzęgły w życiu Juliusza Słowackiego. Zakończył słowami: „chcemy, aby Słowacki wrócił do Krzemieńca nieśmiertelny i aby Krzemieniec w swym dążeniu do oddania hołdu Poecie, w swej pracy nad sobą, stał się naprawdę owym Ateneum Chrystusowej sztuki, o czym marzył Słowacki“.

Połączone chóry krzemienieckie pod dyrekcją p. Jana Gipskiego wykonały potężną kantatę J. Galla ku czci Juliusza Słowackiego. Na sali spotęgował się jeszcze podniosły nastrój, gdy dyrektor Teatru Wołyńskiego Janusz Strachocki wypowiedział „Testament mój“ Słowackiego z umiarem i oddaniem ducha poezji Słowackiego. Drugim z kolei przemówieniem było przemówienie Romana Chromińskiego, naucz. gimn. spółdz. L. K, o „sile fatalnej“ narodu, jego sumieniu i jego drogowskazie.

Wspaniałe trio fortepianowe g-moll Chopina, wykonane przez p.p. Elżbietę Krchę, Jerzego Gaché i Emila Krchę, było naprawdę przeżyciem — chyba żadna muzyka nie odpowiada tak nastrojowi, duchowi poezji Słowackiego, jak muzyka Chopina. Akademię zakończył psalm B. Pękla „Audite mortales“ w wykonaniu zespołu kameralnego pod dyrekcją p. Mariana Ośki.

Rok Słowackiego otwarto. Podkreślić należy pełną zrozumienia i entuzjazmu postawę miasta, która przygotowuje się najserdeczniej do przyjęcia gości z całej Polski na dalsze uroczystości i bierze udział we wszystkich przygotowawczych pracach Komitetu.

Uroczystości ku uczczeniu Juliusza Słowackiego zainaugurowało przemówienie prof. dr. J. Kleinera „Słowackiego czar i potęga“, transmitowane ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. W dn. 2 kwietnia krakowska rozgłośnia radiowa nadała w związku z uroczystościami audycję dla słuchaczy z całej Polski „Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą...“ w opracowaniu Bolesława Pochmarskiego i Tadeusza Białkowskiego.

E. Kornaszewska.

Związek Woł. Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych w Łucku
(ul. M. Konopnickiej 11) ogłasza

KONKURS na wzór **barwnego plakatu oszczędnościowego**

znamionującego w tekście i obrazach, że Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe obsługują drobnego gospodarza wiejskiego, że wkłady gwarantowane są majątkiem Gminy, że środki składane do tych Kas pozostają w obrocie wiejskim i że wkładcy korzystają z pożyczek w Kasach.

NAGRODA — **200 zł.** za najlepszy projekt. Związek pozostawia sobie prawo wykorzystania i innych nadesłanych projektów przy opłacie 50 zł. dla autora takiego projektu.

Nowy dokument autentyczności dworku Słowackich w Krzemieńcu.

Ogólnopolski Komitet Uczczenia Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu uzyskał jeszcze jeden dowód autentyczności tzw. dworku Słowackiego potwierdzający fakt należenia dworku tego w swoim czasie do Euzebiusza Słowackiego.

Mianowicie w archiwum państwowym w Wilnie znaleziono zeznanie Euzebiusza Słowackiego przed sądem grodzkim, w którym ojciec poety stwierdza, iż w r. 1809 nabył w Krzemieńcu posesję z domkiem drewnianym, na której zbudował następnie nowy dom murowany. Posesję tę Euzebiusz Słowacki w roku 1811 sprzedał za pośrednictwem kolegi swego, prof. Liceum Krzemienieckiego, Strzeleckiego. Ponieważ akt zapisu kupna do ksiąg magistrackich w Krzemieńcu nosi datę z sierpnia 1809 r., wzrasta znacznie prawdopodobieństwo przyjścia na świat Juliusza Słowackiego w tym właśnie domu, ewentualnie w starym drewnianym, o którym jest mowa w zeznaniu, a który następnie przeznaczono na budynek gospodarczy.

Kobiety wołyńskie uczczą Matkę J. Słowackiego.

Z inicjatywy Zarządu Głównego Kół Gospodyń Wiejskich Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krzemieńcu organizuje wraz z innymi organizacjami kobiecymi uroczystości ku czci Matki Słowackiego.

Na zjazd, który odbędzie się w lipcu, mają przybyć członkinie wszystkich Kół Gospodyń Wiejskich z Wołynia oraz innych organizacyj kobiecych.

Wykopaliska na terenie Liceum Krzemienieckiego.

Przy budowie gmachu pedagogium L. K. w Krzemieńcu natrafiono na stare sklepione piwnice, w których znaleziono dobrze zachowane szczątki kafli glinianych o charakterystycznych wzorach, oraz monety srebne i miedziane z okresu króla Stanisława Augusta.

O postulaty pracy absolwentów pedagogiów.

W gmachu L. K. odbyła się z końcem marca konferencja porozumiewawcza delegatów pedagogium w Krzemieńcu oraz szeregu innych pedagogiów, mająca na celu ustalenie wytycznych dla zjazdu absolwentów, jaki ma się odbyć w Warszawie. Zjazd taki zapoczątkuje doroczne zjazdy wszystkich absolwentów pedagogiów, ewent. powoła do życia organizację absolwentów, która realizowałaby postulaty pracy zawodowej absolwentów. Na konferencji wysunięto szereg spraw, które zostaną omówione na zjeździe warszawskim.

Hejnał zawodów Rydzyna — Krzemieniec.

Bratnia Pomoc Gimnazjum Ogólnokształcącego Liceum Krzemmieckiego ogłosiła wśród szkół licealnych konkurs na hejnał zawodów sportowych Rydzyna — Krzemieniec, które odbywają się rok rocznie od 5-ciu lat.

Hejnał ma być napisany w kluczu skrzypcowym i nie może przekraczać 8-miu taktów.

W tym więc już roku na tradycyjnych zawodach odegrany będzie własny oryginalny hejnał młodzieży.

Krzemieniec w twórczości Słowackiego.

Na półkach księgarni krzemienieckich ukazała się artystycznie wydadana książeczka pod tytułem „Piękne rodzinne miasto Juliusza Słowackiego — z listów i poezji wybór". Jest to, jak tytuł mówi, wybór z pism Poety, mówiący o Krzemieńcu. Książeczka ilustrowana jest sześciu oryginalnymi fotografiami Henryka Hermanowicza, artysty-fotografika. Jest to jeszcze jeden kwiat, dorzucony do wieńca uczczenia Wielkiego Syna Krzemieńca.

20% dochodu ze sprzedaży przeznaczono na Dom Kultury i Sztuki im. J. Słowackiego. Do nabycia we wszytkich księgarniach krzemienieckich.

Krzemieniec subskrybuje Pożyczkę Przeciwlotniczą.

Notujemy w dalszym ciągu ofiarne czyny obywateli naszego miasta i powiatu w akcji dozbrajania Polski w powietrzu i składania danin na F. O. N. I tak notujemy: dzieci szkoły powszechnej w Czuhalach składają na F.O.N. kwotę 50 zł, uskładadanych z drobnych groszy w S.K.O. i zarobków spółdzielni uczniowskiej, z życzeniem, „aby nasza armia była najsilniejsza w Europie i aby Wódz Naczelny mógł nią szczęśliwie dowodzić".

W Łozach dn. 21.IV b. r. zebrało się prawosławne duchowieństwo Dekanatu Wiśniowieckiego, które po odprawieniu nabożeństwa na intencję Rzeczypospolitej Polskiej powzięło uchwałę, stwierdzającą gotowość spełnienia każdej chwili swych obowiązków wobec Państwa. Dalszą uchwałą postanowiono subskrybować Pożyczkę w kwocie 2.160 zł.

Byli wychowankowie szkoły powszechnej w Nowym Rakowcu gm. Bereżce przeznaczyli na dozbrojenie armii kwotę, zaoszczędzoną przez zrezygnowanie z wakacyjnej wycieczki do Krakowa. Dzieci szkolne dołączyły do tego swoje drobne oszczędności.

Ludność Starej Huty złożyła na F.O.N. 600 kg. łomu żelaznego.

Krzemieniec składa na Pożyczkę, na F.O.N. i na Fundusz Lotniczy im. Żwirki i Wigury ofiary zarówno pieniężne jak i w naturze. W depozycie Urzędu Skarbowego znajdują się złote obrączki, srebrne łyżeczki, monety srebrne i inne wartościowe przedmioty. Suma subskrybowanej Pożyczki wynosiła na dzień 22.IV 212.000 zł.

Słuchaczki kursu żeńskiego Uniwersytetu Ludowego L. K. w Michałówce zebrały między sobą kwotę 25.50 zł., które złożyły na F.O.N., oprócz tego z funduszów spółdzielni uniwersytetu zakupiły 3 bony Pożyczki.

Domy Ludowe w pow. krzemienieckim.

Na terenie powiatu krzemienieckiego rozpoczęto budowę gmachów szkolnych w 12 miejscowościach. Są to przeważnie wioski, w których dotychczas nie było budynków szkolnych, a nauczycielstwo i dziatwa szkolna musieli wynajmować lokale, które zwykle były chatami wiejskimi. Ludność tych wiosek ofiaruje na budowę szkół budulec, robociznę, a nawet opodatkowuje się znacznymi kwotami na ten cel.

Krzemieniec w trosce o dzieci bezrobotnych.

Komitet pomocy dzieciom i młodzieży w Krzemieńcu oraz jego komórki w terenie prowadzą w dalszym ciągu akcję dożywiania i zaopatrywania w niezbędną odzież dzieci bezrobotnych. Z opieki Komitetu korzysta około 3000 biednej dziatwy. Już w najbliższym czasie dla dzieci pozbawionych opieki i środków do życia uruchomionych zostanie w róż-

nych punktach powiatu około 60 półkolonii.

O Krzemieńcu we Lwowie.

Zrzeszenie Byłych Wychowanków L. K. Ośrodek Lwowski organizuje we Lwowie wystawę fotograficzną p. t. Krzemieniec — miasto rodzinne Juliusza Słowackiego — w fotografice. Udział w wystawie biorą: St. Sheybal, L. Gronowski, H. Hermanowicz, Smolski, W. Auterhof, Cz. Sułkowski. Oprócz tego w ciągu trwania (7 — 22 maja) będą wygłaszane odczyty o Krzemieńcu i ziemi krzemienieckiej. Wystawa ta ma b. duże znaczenie propagandowe dla Krzemieńca i niewątpliwie zbliży Lwów do Krzemieńca

Krzemieniec — miasto wycieczek.

Wraz z wiosną zaczyna się w Krzemieńcu okres wycieczek, przybywających z najodleglejszych dzielnic Polski. W ostatnich dniach zwiedziło Krzemieniec parę wycieczek szkolnych z powiatu krzemienieckiego, wycieczka motocyklowa ze Zbaraża, nie licząc osób pojedynczych, przybywających obejrzeć Krzemieniec.

W związku z uroczystościami święta licealnego 27 maja przewidywany jest duży zjazd wycieczek szkolnych z całej Polski.

Zarząd Domu Społeczno-Turystycznego otrzymuje szereg zgłoszeń na schronisko.

Nowe pisma na Wołyniu.

Administracja nasza otrzymuje: „Życie Kostopolskie" mies. społ.-gosp. wydawany w Kostopolu przez Wolańskiego W., kier. sekcji społ-gosp. Obw. O.Z.N., red. Bohdan Domański, druk. Singera w Kostopolu; „Strażnicę" dwutygodnik regionalny wydawany w Krzemieńcu przez Koło Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich pod redakcją Tadeusza Stępnia, Stanisława Sarka, K. Orłowskiego.

Drukowane w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów, oraz nie bierze na siebie żadnych zobowiązań co do terminu drukowania nadsyłanych artykułów.

Za Komitet Redakcyjny: E. Kornaszewska

Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych Powiatu Krzemienieckiego

Adres Redakcji i Administracji: Krzemieniec, Dom Społeczny ZOS.

Prenumerata: roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Cena numeru pojedynczego — 60 gr. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują: Zjednoczenie Organizacyj Społecznych w Krzemieńcu, Urzędy Gminne na terenie pow. krzemienieck. Wszelkie należności wpłacać należy na konto czekowe „Życia Krzemienieckiego" P.K O. № 511.153.

Ogłoszenia: cała stronica 20 zł., 1/2 stronicy 12 zł., 1/4 stronicy 7 zł., 1/8 stronicy 4 zł. Ogłoszenia drobne do 10 wyrazów 1 zł. 50 gr., każdy wyraz następny 10 gr.

Miesięcznik i wszystkie jego wydawnictwa nabywać można w następujących składach:

K r z e m i e n i e c: Stanisław Zieliński, Księgarnia i skład papieru ul. Szeroka 140, M. Lubieniecki, Księgarnia „Kometa" Czackiego 9

Tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.